SPORT WODNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

Nr. 1. WARSZAWA, STYCZEŃ 1926. Rok 2.

CENA EGZEMPLARZA jeden złoty. PRENUMERATA KWARTALNA 3 Zł.



NARCIARZE W TATRACH. FOT. J. OPPENHEIM.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny rozesłał do wszystkich podległych jemu związków państwowych rozporządzenie, iż na zasadzie protestu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz uchwały Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego, powziętej w tej sprawie, nie wolno lekkoatletom, zrzeszonym w klubach i związkach, należących do M. Z. L. (I. A. A. F.) brać udziału w t. zw. Akademickich Igrzyskach Olimpijskich oraz w jakichkolwiek innych zawodach, noszących nazwę Igrzysk Olimpijskich, za wyjątkiem tych, które urządza i organizuje od lat 30 Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Również zabroniono lekkoatletkom wzięcie udziału w Olimpjadzie kobiecej, która ma się odbyć w roku 1926 w Hadze lub Goteborgu. Natomiast o ile wyżej wspomniane organizacje (Centrala Akademickich i Federacja Sportów Kobiecych) zmienią nazwę urządzanych igrzysk np. na Międzynarodowe zawody akademickie i Międzynarodowe zawody sportów kobiecych, I. A. A. F. zezwala wszystkim zawodnikom i zawodniczkom na wzięcie w nich udziału.

Zwycięstwo narciaży polskich w Czechosłowacji.

Pierwsze w bieżącym sezonie zawody narciarskie urządzone w dniu 6 b. m. w Altschmecks w Czechosłowacji, a obesłane przez naszych zawodników, odbyły się pod dobrym znakiem dla Polaków.

W pierwszym dniu odbył się bieg 15 klm, w którym startowało 30 zawodników i 8 zawodniczek. W biegu I klasy zwyciężył mistrz Polski Mückenbrun (Zakopane) w czasie 1:27, przed Aladarem Thernem (Karpathenverein) 1:28:06, trzecie miejsce zdobył Rozmus (Zakopane) 1:29:25.

W biegu II klasy wszystkie trzy miejsca przypadły w udziale polskim narciarzom pierwszy Kuracz w czasie 1:29:25 drugi Koczulka, trzeci Ruciński. Wszyscy z Zakopanego.

W grupie senjorów pierwsze miejsce zajmuje Schile w czasie 1:29:24, drugim zaś był doskonały kolarz-turysta Zamojski (znany ze swego oryginalnego zakładu przebycia przestrzeni Paryż—Zakopane) w czasie 1:29:33.

W biegu na 3 klm.

W konkurencji dla pań świetny sukces odnosi p. Loteczkowa znakomita motocyklistka lwowska, która przebyła tą przestrzeń w czasie 14 min. 34 sek., bijąc wiedenkę p. Jolesch 18:33 i czeszkę p. Sedlnitzka.

Ogółem w zawodach tych zdobyto 4 pierwsze miejsca, 2 drugie i 2 trzecie. Zwycięstwa Polaków przyjęte zostały zarówno przez widzów, jak i zawodników z niezłym entuzjazmem.

Piłka nożna.

Polonja — Orkan 4:0 (1:0) Pewne przerwy w polskiej zimie stanowią słusznie nazwany w naszym sporcie „martwy sezon". Skorzystali więc piłkarze stołeczni z chwilowo sprzyjającej aury i rozegrano pierwszy w r. b mecz pomiędzy mistrzem stolicy i mistrzem klasy B. zakończony zwycięstwem „Polonji" nad coraz lepiej zapowiadającym się „Orkanem".

Tej ostatniej naogół sympatycznej drużynie należy się mała uwaga a mianowicie, że dyskowanie na boisku, wypowiadanie do osoby drugiej pod adresem sędziego swych bezpodstawnych uwag, wprowadza nieład w drużynie, teroryzuje poszczególnych graczy, przeszkadza w prowadzeniu zawodów i nie cechuje prawdziwych sportowców. Sędziował p. Bednarski.

Rok 2. WARSZAWA, STYCZEŃ 1926 r. Nr. 1.

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

OD REDAKCJI.

Rozpoczynamy drugi rok istnienia naszego pisma.

Nie szczędząc nakładu, wydajemy czasopismo, zasilane pracami przez najwybitniejszych znawców polskiego wioślarstwa, żeglarstwa i pływactwa, pod względem graficznym staramy się o utrzymanie go na należytym poziomie.

Dotychczasowe wyniki zachęcają nas do dalszej wytężonej pracy — mamy nadzieję, iż ze strony klubów i poszczególnych czytelników doznamy dalszego życzliwego poparcia, że pismo nasze spełni swoje zadanie i dobrze służyć będzie dalszemu rozwojowi sportów wodnych w Polsce.

W roku ubiegłym zapoznaliśmy się z całokształtem spraw, co da nam możność dokładniejszego informowania o wszystkiem co się dzieje w kraju i zagranicą.

Dążąc do rozszerzenia pisma, będziemy, w sezonie letnim, od kwietnia do października, wydawać czasopismo dwa razy na miesiąc.

Ze względu na liczebność czytelników, na pierwszym planie będziemy traktowali wioślarstwo, następnie żeglarstwo i pływactwo.

Poza sprawami sportów wodnych zamieszczać będziemy, w miarę możności, najważniejsze wiadomości z innych dziedzin życia sportowego

Idziemy z wiarą, że, jak roku ubiegłego, spotkamy się nadal z przychylnem przyjęciem ze strony Zarządów poszczególnych Klubów i otrzymywać będziemy wiadomości o wszelkich przejawach życia sportowego, abyśmy mogli podzielić się wiadomościami z ogółem naszych czytelników, które dostarczą nam coraz liczniejszych przyjaciół naszego pisma.



Gładka powierzchnia śniegu w górach, sprzyja rozwojowi sportów zimowych

(*Maurisse*).



Ze spraw organizacyjnych naszego wioślarstwa.

Ostatnie regaty Związkowe w Bydgoszczy i następnie przez naszych wiślarzy osiągnięte dobre wyniki na regatach o Mistrzostwo Europy, pozwalają nam wydać o ubiegłym sezonie sąd ogółem dodatni, pięknie zaczęty zwycięstwem AZSu na wodach pawijskich, zakończył się niemniej pięknie w stosunkach z zagranicą, jak też i wewnątrz kraju. Zwrot ku racjonalnemu postawieniu sprawy ruchu sportowego zaznaczył się w całej pełni, wiele rzeczy, które do niedawna może były chronione pewnego rodzaju tradycją, nie pozwalającą wątpić w ustalone autorytety, dziś już powoli staje we właściwem świetle.

Niemniej jednak postęp ku dobremu, względnie lepszemu, byłby bardziej intensywny, gdyby pewne kwestje organizacyjne zostały załatwione i lepiej naprzód popchnięte. Mam na myśli przedewszystkiem szereg spraw związanych z turystyką wodną, nie mającą u nas prawie zupełnie jakichś stałych podpór organizacyjnych, dalej sprawy intensywniejszego kontaktu Związku i jego komisji sportowej z poszczególnymi członkami związku szczególnie tymi, którzy poza siedzibą związku przebywają. Wreszcie, już w tym roku zaznaczający się ruch w kierunku ustalenia kalendarza sportowego, wymagałby w przyszłym sezonie baczniejszego zainteresowania czynników miarodajnych.

Zacznijmy najpierw od spraw turystycznych. Związek, mający w swem łonie sprawnie funkcjonującą Komisję sportową, nie posiada odpowiedniego równoważnika w formie jakiegoś organu, powołanego do załatwienia spraw związanych z propagandą turystyki i jej rozwojem. Wiemy wszyscy dobrze, że wioślarstwo polskie rozwija się w kilku środowiskach, od siebie znacznemi przetrzeniami wodnemi oddzielonych, co więcej, leżących w znacznej swej większości nad jedną i tą samą główną arterją wodną naszego kraju nad Wisłą.

Już sam ten fakt powinien wpłynąć od początku istnienia naszego sportu wioślarskiego, na rozwinięcie się turystyki wioślarskiej. Rozwijała się też ona i rozwija we wszystkich prawie środowiskach bardzo intensywnie i z całą śmiałością można powiedzieć, że ilość wioślarzy turystów jest większa od ilości wioślarzy myślących jedynie o regatach i treningach, t. j. o sportowej stronie wioślarstwa. Zapewne, ruch turystyczny, jako bardziej zależny od inicjatywy indywidualnej, jako mniej wymagający aparatu organizacyjnego, w dalszej dopiero linji brany jest pod uwagę w pracach Związku. Jest jednak rzeczą konieczną, nie zapominać o nim. Wiemy wszyscy dobrze, że ruch sportowy wymaga wielkiego nakładu sił organizacyjnych. Wymaga przedewszystkiem regat, odpowiedniego aparatu sędziowskiego, inicjatywy w sprawie sprowadzenia nowych łodzi, trenerów, odpowiedniej propagandy itd. Ruch też sportowy daje najłatwiej osiągalne wyniki, najbardziej przemawiające do szerokiego ogółu. Łatwo jest mianowicie powiedzieć, że Związek pracował w kierunku sportowym, jeżeli w sprawozdaniu z regat Związkowych dowiadujemy się, że tyle a tyle osad stawało, że tylu zgłoszono wioślarzy, wielkie tłumy widzów przypatrywały się z brzegu. Nikt też nie może ująć Związkowi zasług i przyjemności zadowolenia z osiągnięcia sukcesów na polu sportowem.

Co innego jeżeli chodzi o działalność turystyczną. Przedewszystkiem nie potrzebuje ona dla samego istnienia żadnej prawie opieki czynników kierujących sportem. Wyprawa turystyczna jest przedewszystkiem dziełem indywidualnem jednostki, lub małej, z trzech lub czterech osób składającej się grupki. Przyjemności turystki w wysokim stopniu wykluczają udział szerszej publiczności i połączoną z tem reklamę.

Siła Związku leży przedewszystkiem w stopniu zainteresowania jaknajszerszych sfer wioślarzy w pracach i przedsięwzięciach Związku w tem co Związek ma na myśli i co organizuje. Wtedy poparcie będzie największe i tak w zakresie wpłacania wkładek, jak też i nawet w zakresie specjalnego dobrowolnego finansowania imprez Związku, kiedy ogół członków Związku wyrobi silne przekonanie, że sprawy Związku są sprawami jego członków.

Inicjatywa co do imprez lokalnych i terminarza spotkań, zachęcanie do obsyłania miejscowych regat, wszystko to powinno być troską Międzyklubowych Komisyj.

Bardzo ważną i konieczną do załatwienia w najbliższym czasie, to sprawa terminarza sportowego na sezon przyszły. Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na fatalne skutki jakie nasz sport ponosi z powodu nieuregulowania tej sprawy. Jeżeli z góry nie wiemy jakie będziemy mieli imprezy, to jakżeż będziemy regulowali treningi naszych osad, jak będziemy wiedzieli na kiedy mamy kazać nadesłać sobie zamówione łodzie, na jaki termin mamy zgromadzić pieniądze przeznaczone na wyjazd?

Krótki przykład. Byłem w roku bieżącym gorącym zwolennikiem wyjazdu krakowskiej osady do Poznania lub Kalisza. Niestety nie mogłem nawet poważniej z tą propozycją w klubie wystąpić, bo przecież nikt u nas nie wiedział, czy wogóle jakieś regaty w Poznaniu się odbędą, i czy na nie można jechać. A przecież chcąc taki wyjazd zorganizować, trzeba wiedzieć przynajmniej na jakie dwa miesiące naprzód, w jakim terminie regaty się odbędą, jakie w nich biegi będą i jaka konkurencja.

Pozatem nietylko dla klubów jest ułożenie kalendarza sportowego rzeczą konieczną. Jest ona nią także dla czynnego sportowca. Forma jako efekt treningu nie jest rzeczą jaką można osiągnąć w każdym jego momencie. Jeżeli się chce być w pewnym określonym momencie roku w najlepszej formie to trzeba tak swój trening obliczyć, by akuratnie w tym czasie dojść do dobrej formy. By te obliczenia móc przyjąć za podstawę treningu, trzeba wiedzieć dokładnie kiedy wypada sezon regatowy i kiedy wypadają poszczególne

zawody, by móc się odpowiednio przygotować, t. j. zdecydować się na startowanie tu lub tam, a potem odpowiednio trening rozłożyć. Dziś, gdy w najlepszym razie termin zawodów o Mistrzostwo Polski jest naprzód wiadomy, a oficjalnego kalendarza, któryby już gdzieś w marcu podawał terminy wszystkich ważniejszych zawodów wogóle niema, takie obliczenie z czasem jest niezmiernie utrudnione. I albo poświęca się przez cały możliwy sezon każdą wolną chwilę treningowi, tracąc możność np. uprawiania turystyki, nie mówiąc już o innych sportach, albo też rezygnuje się z systematycznego treningu.

W tym więc kierunku inicjatywa związku, względnie jego komisji sportowej pójść powinna i już obecnie należałoby zapytać poszczególne towarzystwa kiedy i jakie zawody urządzić zamierzają, jakie zawody będą miały charakter międzyklubowy, jakie w nich biegi się odbędą i jakie będą przypuszczalne terminy. Po nadejściu odpowiedzi od klubów dowiemy się za pośrednictwem „Sportu Wodnego" o wszystkiem i ze spokojnem sercem będą mogli kierownicy sportowi poszczególnych Sekcji i Klubów przystąpić do przygotowania sezonu.

Tych kilka uwag organizacyjnych nasuwa nam się na marginesie sezonu, przedewszystkiem jako propozycje do pewnych ulepszeń natury organizacyjnej, ułatwiających uprawianie wioślarstwa. Istnieje jeszcze wiele innych spraw bardzo ważnych, niedostatecznie załatwionych, że wspomnimy tylko o klasyfikacji wioślarzy i wydawaniu przez Komisję sportową Związku kart zgłoszeń dla zawodników i spisu, określającego przynależność klubową i klasę każdego wioślarza, by nie działy się anomalje, dość często jednak na naszych regatach spotykane, a wskazujące na niepodzielne panowanie w dziedzinie klasyfikacji zawodników praw, conajwyżej, zwyczajowych. Są jeszcze i inne sprawy. Narazie jednak ograniczymy się do najważniejszych w tem przekonaniu, że i na te inne czas przyjdzie.

Szat.

Czas opłacić prenumeratę.



Regaty w Henley (Anglja) zawsze wzbudzają wielkie zainteresowanie.

Poziom sportu pływackiego w Polsce i zagranicą w cyfrach.

Przed dwoma laty, po zakończonym sezonie pływackim, opracowałem i ogłosiłem w „Stadjonie“ tabelkę, ilustrującą nasz stosunek do zagranicznego sportu pływackiego w poszczególnych jego dyscyplinach. Stosunek ten ujęty został jako *różnica procentowa* między ówczesnemi rekordami polskiemi i światowemi. Wyniki obliczeń nie były dla nas pochlebne. Okazało się, że najlepsze wyniki mieliśmy na 400 m. stylem klasycznym pań, gdzie czas p. Popielówny z krakowskiego A.Z.S., wynoszący 9:25,6 równał się czasowi rekordu światowego (7:42,2) plus 23%. A więc 23% było nadwyżkę najmniejszą. Najgorzej było z setką stylem dowolnym pań, gdzie mieliśmy wynik o całe 79% (!!) gorszy od rekordu światowego! Wyniki panów wahały się od 25% (Schönfeld) do 49% (Seweryński).

Od tego czasu wiele wody upłynęło w zagranicznych pływaniach, wiele mówiono o pływalniach jakie mamy budować u nas, i wiele też zmieniło się z rekordami. Rekordy światowe poprawiane są z dnia na dzień, i to bardzo znacznie. Dlatego też dla dokładnego zobrazowania naszego postępu absolutnego, należałoby dzisiejsze rekordy polskie porównać ze światowemi z r. 1923, i cieszyć się ze znacznej poprawy procentowej. Ponieważ jednak zależy nam więcej na porównaniu względnem dzisiejszych wyników naszych z *dzisiejszemi* światowemi, by wiedzieć jak wyglądamy wobec *dzisiejszej* zagranicy, uwzględniamy w powyższej tabelce ostatnie wyniki.

Zestawienie mówi wiele. Aczkolwiek na szerokim świecie szybko posuwano się naprzód, różnica między nami a nimi wydatnie się zmniejszyła. Wystarczy spojrzeć na różnice skrajne: w r. 1923 odsetki te wahały się między 23% a 79%, dziś mamy jako granice 14% i 50%. Tak więc w najgorszym dla nas wypadku czasu rekord światowy wynosi $^2/_3$ czasu polskiego. Tak jak wtedy, tak samo i dziś najlepsze wyniki mamy w stylu klasycznym, choć ludzie dwa razy od tego czasu już się zmienili. Po Schönfeldzie i p. Popielównie, przyszedł Dette i p. Schreiberówna, a dziś i ona zniknęła z tabeli. Tak samo jak i wtedy, do najgorszych należą rekordy pań w stylu dowolnym.

F. Kajzerówna, po swym wspaniałym debjucie w mistrzostwach polski, przedstawiła się nam odrazu jako największa znakomitość warszawskich zawodów. Teoretyczne obliczenie potwierdziło to mniemanie. Okazało się bowiem, że niektóre wyniki jej lepsze są nawet od rekordów *Dettego*, który uchodził u nas za ideał niedościgniony, przynajmniej na lat kilka. Zresztą różnice między nią, a dawnym mistrzem katowickim są minimalne: wszystkie ich wyniki wahają się między nadwyżką 14% — 18% w stosunku do rekordu światowego. Dalsze miejsca po nich zajmuje młodziutki *Wei-*



Kajzerówna (Giszowice 1923 r.) rekordzistka Polski na 100 i 400 mtr. stylem klasycznym.
Fot. Jan Ryś.



Najszybsza pływaczka polska—p. Krystyna Nowakówna z Krakow. A.Z.S. pobiła rekord polski na 50 m. stylem dowolnym w 48,4 sek.
Fot. W. Urbanowicz.



Kuncewicz wielokrotny rekordzista i najlepszy pływak polski.
Fot. Jan Ryś.

Dystans	Rekord światowy z r. 1923	Rekord światowy z r. 1925	Obecny rekord polski	Różnica procentowa	Najlepszy wynik polski z r. 1922	Wyniki mistrzostw Polski w latach 1923	1924	1925	Rekord Rosyjski
PANOWIE — Styl dowolny									
100 m.	0:58,6 Weissmüller	0:57,4 Weissmüller	1:16,4 Kuncewicz	33%	1:45	1:27,3	1:16,8	1:17,5	1:12,1
200 m.	2:15.6 Weissmüller	2:15,6 Weissmüller	3:04,6 Kuncewicz	36%	około 3:40	—	—	—	—
400 m.	5:06,6 Weissmüller	4:54.7 Arne Borg	6:55,0 Kuncewicz	40%	7:51	7:06,4	7:02,4	7:05	6:26,4
1500 m.	22:00 Hodgson	20:06,6 Charlton	30:05,0 Jurkowski	50%	—	—	(30:31,7)	30:11,9	27:00,5
Styl klasyczny									
100 m.	1:16,2 Sipos	1:15,9 Rademacher	1:28 Dette	16%	—	—	—	—	1:35,5
200 m.	2:54,4 Rademacher	2:50,4 Rademacher	3:15,1 Dette	15%	około 3:40	3:38,4	3:15,1	3:27,2	3:17,0
400 m.	6:12,8 Rademacher	6:05 Rademacher	7:02,4 Dette	16%	—	—	—	—	7:03,8
Nawznak									
100 m.	1:12,6 Kealoha	1:12,4 Kealoha	1:32,6 Dette	38%	1:48,6	1:44,8	1:32,6	1:35,6	1:29,7
200 m.	2:48,4 Fahr	2:48,4 Fahr	3:29,1 Weigmann	24%	—	—	—	—	3:41,4
400 m.	5:59,2 Blitz	5:59,2 Blitz	7:11,4 Weigmann	23%	—	—	—	—	—
PANIE — Styl dowolny									
100 m.	1:13,6 Bleibtrey	1:12,2 Wehselau	1:48,1 Kajzerówna	36%	około 2:05	2:03,4	1:50,5	1:48,6	—
200 m.	2:45,2 Ederle	2:45,2 Ederle	3:57,3 Kajzerówna	44%	—	—	—	—	3:46,7
400 m.	5:53,2 Ederle	5:53,2 Ederle	8:22.8 Kajzerówna	45%	—	9:13,5	8:54,0	8.31,8	8:23,7
1500 m.	25:06,6 Wainwright	25:06,6 Wainwright	32:26,6 Tratowa	29%	—	—	(36:55,7)	—	32:28,9
Styl klasyczny									
100 m.	1:33,4 Hart	1:31,8 Gilbert	1:48,1 Kajzerówna	16%	około 2:13	—	—	—	1:54,0
200 m.	3:3[illegible],4 Van den Bogaert	3:20,2 Murray	3:57,3 Kajzerówna	18%	—	—	4:16,3	3:57,3	—
400 m.	7:42,2 Van den Bogaert	7:20 Gilbert	8:22,8 Kajzerówna	14%	—	—	—	—	—
Nawznak									
100 m.	1:36,7 Hart	1:2[illegible],4 Bauer	1:52,8 Schönfeldówna	38%	—	—	—	1:52,8	2:05,0
200 m.	3:06,8 Bauer	3:03,8 Bauer	—	—	—	—	—	—	—
400 m.	6:24,8 Bauer	6:24,8 Bauer	—	—	—	—	—	—	—



Arne Borg (Szwecja) rekordman świata na 400 m.

gamm z E.K.S., któregoniestety nie widzieliśmy w tym roku na starcie w naszych zawodach, następne miejsce zajmuje p. *Tratowa* ze swymi 1500 m., na piątem dopiero miejscu (!) znajduje się między naszymi rekordmanami kpt. Kuncewicz, dalej p. Schönfeldówna z pływaniem nawznak, i na ostatniem bezapelacyjnie Jurkowski ze swym 1500 m. w przeszło pół godziny. Różnica jest tu największa procentowo i najjaskrawsza ze względu na długość dystansu. Aby jaskrawo odzwierciadlić stosunek sił takiego Charltona do Jurkowskiego, wystarczy powiedzieć, że gdyby mistrz australijski znajdował się np. na placu Teatralnym w chwili gdy Jurkowski w porcie praskim startuje na 1500 m, mógłby on wsiąść w samochód, przyjechać do portu, szybko się rozebrać, i miałby wszelkie szanse przyjścia pierwszym do mety: różnica przecie wynosi 10 minut!

Jak widać, choć poprawiliśmy się znacznie, sprawa przedstawia się nadal zupełnie nie różowo. Nie sięgając już mistrzów zaatlantyckich, ani fantastycznych wprost Arne Borgów, Rademacherów czy Van Parysów, nie możemy nawet marzyć o współzawodnictwie z żadnym z naszych sąsiadów z Zachodu. Nawet Czesi i Jugosłowianie biliby nas bezapelacyjnie. Pływanie w Polsce stoi mniejwięcej na poziomie np. sportu pływackiego Republiki Chile. Ze względu jednak na pewną odległość współzawodnictwo z Chilijczykami nie przedstawia się realnie.

Gorzej niż u nas stoi pływanie np. w Tunisie. Mamy tam wprawdzie wyniki takie jak 1:12 na 100 m., ale za to 3:52 na 200 st. klas., i 2:07 na 100 dow. dla pań. Konkurentów moglibyśmy znaleźć też na Bałkanach. Grecy w stylu dowolnym wprawdzie biliby nas tak, jakby chcieli (czasy 1:12, — 6:21, — i 25:27 na 100, 400 i 1500 m.) ale za to nawznak z 1:43 na setkę, i w stylu klasycznym z 4:02 na 200 m. triumfowalibyśmy bez trudności, zajmując kilka miejsc przed rekordmanem Grecji.

Najrealniej przedstawiałoby się jednak nasze współzawodnictwo z Rosją. Czasy naszych sąsiadów powinny nas zawsze interesować, i dlatego podaliśmy powyżej w całości tabelę rekordów rosyjskich. Jak widać, i tu stosunkowo słabiej niż u nas przedstawiają się style określone, mocniejsi są natomiast Rosjanie w stylu dowolnym, a zwłaszcza na dłuższych dystansach.

Z całego tego przeglądu jedno przebija się nieustannie i uporczywie: jeżeli kiedykolwiek (myślimy oczywiście tylko o niedalekiej przyszłości) będziemy mogli liczyć na powodzenie w konkurencji międzynarodowej w pływaniu — to będzie to przedewszystkiem w stylu klasycznym. Nietylko bowiem mieliśmy tu dobrego Niemca Dettego, ale mamy po nim rodzime znakomitości takie, jak Kajzerównę, mamy Jurkowskiego i Rittermanna, którzy niewiele katowiczaninonowi już w przyszłym roku będą ustępowali, mamy Czaplicką i Schreiberównę, również groźne konkurentki dla naszej mistrzyni.

Niestety ścisłe takie zestawienie, pozwalające nam doskonale zorjentować się w naszych siłach, możliwe jest tylko w pływaniu wyścigowem. Skoki i water polo pozostawione są do zupełnie luźnej tylko oceny. Tutaj niema pola do papierowych porównań: musimy się z zagranicą bezpośrednio zmierzyć, bez względu na klęskę, jaka nam grozi.

T. Semadeni.



Mistrz olimpijski Albert White U. S. A. skacze „auerbacha“ w stadjonie w Tourelles.



Bieg żaglówek na Wiśle. Fot. W. Pikiel.

Klasyfikacja motorowych statków sportowych.

Zanim przystąpię do omówienia międzynarodowych klas łodzi i yachtów motorowych, pozwolę sobie dać krótki zarys powstania najwyższej władzy sportowej yachtingu motorowego — Międzynarodowego Związku Yachtingu motorowego (Union International de Yachting Automobile).

Międzynarodowy Związek Yachtingu Motorowego powstał jako wynik międzynarodowej konferencji, która odbyła się pod honorowym przewodnictwem p. M. Neujean'a, Ministra Marynarki Belgji, w dn. 27, 28, 29 września 1922 roku w Brukseli.

W konferencji tej przyjmowali udział delegaci państw: Ameryki, Belgji, Anglji, Francji, Irlandji, Monaco, Norwegji, Holandji, Hiszpanji i Szwecji.

Kwestja skoordynowania wysiłków, ku największemu rozwojowi Yachtingu motorowego i ujednostajnienia typu łodzi motorowych, dla umożliwienia urządzania międzynarodowych zawodów, opartych na usankcjonowanych przez sport całego świata zasadach, była tym cementem, który złączył w jedno wysiłki poszczególnych państw.

Reprezentowane na tej konferencji państwa, weszły automatycznie w skład Związku, przyjęcie każdego innego państwa wymaga uzyskania $^2/_3$ głosów państw należących do Związku.

Muszę tu zaznaczyć, że Yacht Klub Polski został uznany jako autorytet narodowy Rzeczypospolitej Polskiej i przyjęty do Związku jednogłośnie. Jest to znamienne już z tego choćby względu, że do związku należą obecnie i Niemcy, a o ile mi wiadomo istnieje czy istniał tajny okólnik władz sportowych żeglarskich, zakazujący nawiązywania z Polską stosunków sportowych.

Wszystkiemi sprawami Związku kieruje „Comité Permanent"—Zarząd,—wybierany na trzyletni okres czasu.

„Comité Permanent" składa się z Prezesa, 2-ch wice-prezesów i 6 członków, oraz sekretarza i skarbnika. Ostatnie dwie funkcje są obsadzane w drodze nominacji przez Walny Zjazd Związku na czas nieograniczony.

Należy tu zaznaczyć, iż w skład „Comité Permanent" wchodzą zasadniczo nie jednostki, lecz kraje w osobach ich przedstawicieli, delegowanych przez Autorytet Narodowy. Uciera się zwyczaj, iż prezesem będzie zawsze przedstawiciel narodu w którego państwie mieści się siedziba Związku, a więc Belgijczyk.

Wrześniowa konferencja 1922 r. jednogłośnie przyjęła następujące 3 klasy międzynarodowe:

1. Serja międzynarodowa bez ograniczeń o pojemności cylindrów 1,5 litrów.

Ogólna pojemność cylindrów nie może przekraczać $1^1/_2$ litra, ilość obrotów na minutę nie jest ograniczona.

Żadnych ograniczeń co do wymiarów, formy i wagi kadłuba statku nie przewidziano.

2. Serja międzynarodowa bez ograniczeń o pojemności cylindrów 3 litry.

Zasady te same co i dla półtoralitrowej klasy.

3 Serja międzynarodowa ograniczona.

Długość łodzi Max. 9.144 mtr., min. 7.925 m.
Szerokość „ „ 1.980 „ „ 1.524 m.
Wgłębienie „ mierzone na zewnętrznej stronie burty max. 1.372 mtr. min. 0.914 mtr.

Ani długość, ani szerokość nie może być przekroczona przez różne środki sztuczne.

Kompletna łódź wraz z rezerwuarami materjałów pędnych i oleju, lecz bez załogi winna ważyć nie mniej, niż 1.100 kg.

Rezerwuary materjałów pędnych. Pojemność rezerwuarów nie może być mniejsza niż 115 litrów.

Motor. Całkowita pojemność cylindrów nie może przekraczać 3000 cm. sześciennych (3 litrów), a ilość obrotów nie może przekraczać 2000 obrotów.

Chód motoru. Łodzie tej serji muszą być zdolne do ruchu wstecz przy pomocy tegoż motoru, z szybkością najmniej 7,41 km. na godzinę.

Przepis końcowy. Do tych warunków nie mogą być wprowadzone żadne zmiany bez zgody „Comité Permanent" Międzynarodowego Związku Yachtingu Motorowego.

Prócz tych serji w czasie ubiegłego trzechlecia została zatwierdzona 12-o litrowa klasa, a ostatni Walny Zjazd w dn. 15, 16 października ub. r., przyjął nową międzynarodową klasę—6 litr.

Te dwie serje nie posiadają również żadnych ograniczeń.

Jednym z głównych powodów, dlaczego klasy łodzi motorowych nie posiadają ograniczeń budowlanych, jak to widzimy w łodziach i yachtach żaglowych, jest chęć stworzenia jaknajwięcej sprzyjających warunków do udoskonalenia typów łodzi.

Brak wszelkich ograniczeń daje całkowitą swobodę i samodzielność zarówno konstruktorowi łodzi, wg. yachtu, jak i konstruktorowi motoru.

Obecnie Związek poszedł jeszcze dalej, uchwalając na ostatniem posiedzeniu w dniu 15, 16 października 1925 r., iż ilość motorów jest nieograniczona, byleby ogólna pojemność cylindrów nie przekraczała wymaganego przez klasę litrażu.

Prócz klas międzynarodowych każdemu autorytetowi Narodowemu przysługuje prawo ustalenia klas narodowych.

Siłą rzeczy, w naszych stosunkach, będą to klasy nie wyścigowe lecz turystyczne, co zresztą ma miejsce we wszystkich prawie krajach.

Jedynie Ameryka posiada narodowe klasy wyścigowe.

Muszę tu zaznaczyć, iż Związek Międzynarodowy Yachtingu Motorowego bynajmniej nie jest instytucją, opiekującą się tylko sportem regatowym, lecz zarówno dąży do wytworzenia jaknajlepszych typów łodzi i yachtów turystycznych.

Podczas Walnego Zjazdu w 1926 r., odzywały się liczne głosy za rozpowszechnieniem tanich typów statków, które byłyby możliwie komfortowe do turystyki, a jednocześnie mając znaczną szybkość, mogły stawać do regat.

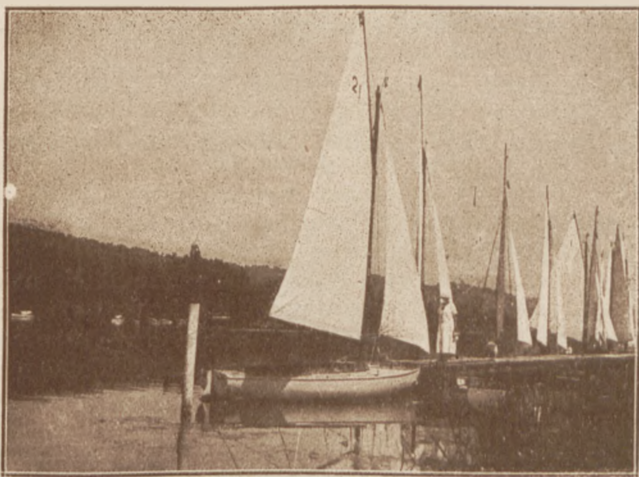
Między innemi był omawiany typ małego krążownika motorowego o długości 6.50 metr., który zaopatrzony w silnik Forda rozwija szybkość do 27 km. na godzinę.

Należy tu zaznaczyć, że cena takiej łodzi wynosi około 15000 fr. franc.

Z wiosną przystępujemy do klasyfikacji naszego taboru motorowego i niewątpliwie uda się nam również stworzyć ze dwie klasy narodowe, które będą mogły stawać do miarodajnych regat, opartych na międzynarodowych przepisach regatowych.

Światowego rekordu nie ustanowimy, wprowadzimy jednak nasz sport motorowy na tory racjonalnego rozwoju, by za parę lat stanąć do międzynarodowych zawodów o mistrzostwa światowe, a wszak IX-ta Olimpjada nie za górami.

W. B-is.



Łodzie żaglowe na Olimpjadzie w Paryżu.



Wycieczka członków klubu „Hellas" na łodziach składanych pod Oświęcimiem.



Komandor Yacht-Klubu Polski p. A. Aleksandrowicz.

Technika regatowa*).

Sztuka żeglowania podczas regat, szczególniej przy dużej ilości współzawodników, jest rzeczą bardzo skomplikowaną i wymagającą dużego doświadczenia i sporego zasobu wiedzy. Należy pamiętać, że regaty—to nie towarzyska przejażdżka spacerowa, lecz zacięta walka, walka o każdy cal, walka szlachetna — ale bezwzględna, prowadzona za pomocą wszystkich możliwych i dopuszczalnych środków.

Do takiej walki należy być odpowiednio przygotowanym i naszym celem jest podanie szeregu wskazówek i rad, co należy uczynić, aby być wzupełności uzbrojonym przeciwko wszelkim możliwościom i być w stanie nie tylko skutecznie atakować przeciwników, ale natychmiast parować wszelkie ich manewry, mające na celu przeszkodzenie nam w osiągnięciu zamierzonej pozycji.

Przed startem.

Przedewszystkiem musimy zwrócić uwagę na obchodzenie się z nowemi żaglami. Pod trymowaniem żagli większość amatorów rozumie jak najsilniejsze wyciąganie płótna na bomie i względnie na gafie. Jednakże przy takiem traktowaniu bardzo prędko pięknie zakrzywiona linja achterliku wyciąga się i nawet robi się wklęsłą, żagiel traci swoją formę, a co za tem idzie i swoje zalety, jest przeciągnięty i zepsuty. Musimy pamiętać, że mocno naciągać żagiel można tylko na krótko, podczas regat, pozatem trzymać go stale tylko zlekka naciągniętym. Nic nie szkodzi, jeżeli żagiel jest zamało naciągnięty na bomie i na gafie, a gdy się zamoczy, nie będziemy zmuszeni specjalnie go odpuszczać, gdyż lejk-lina, kurcząc się, tylko normalnie go naciągnie.

Przy omasztowaniu typu Marconi prawidłowe położenie żagla może być osiągnięte za pomocą ruchomych przednich i tylnich — sztagów. Sztagi te idą od wierzchołka masztu przez rolkę po lub pod podkładem do kokpitu, skąd mogą być naciągane lub odpuszczane. Po podniesieniu i naciągnięciu foka np., należy naciągnąć i sztag przedni, gdyż inaczej wierzchnia część masztu nachyli się do tyłu. Co się tyczy pozycji masztu, to bezwzględnie musi stać zupełnie prosto, lub nawet nachylony naprzód, nigdy w tył (patrz rysunek № 1).

Istotne właściwości prostego, względnie nachylonego ku przodowi masztu są następujące:

1) Punkt ciężkości płaszczyzny żagla znajduje się wyżej, co przy silniejszych wiatrach znacznie wpływa na zmniejszenie zbytniej czelności łodzi.

2) Lepiej daje się naciągnąć fok, co przy nachylonym do tyłu maszcie jest niemożebnem, wobec oporu want.

3) Najgłówniejszą korzyścią takiego położenia masztu jest następująca: wychodząc z założenia, że żagiel pracuje najlepiej wtedy gdy wiatr działa prostopadle do linji pracującej (nawietrznej) powierzchni żagla, w danym wypadku linji masztu (pod kątem 90°) -- powinien maszt być nachylony ku przodowi na 4°, gdyż jak wiadomo, strugi wiatru nie płyną poziomo, lecz w kierunku podnoszącym się pod kątem 4°. W wypadku zaś nachylenia masztu do tyłu, siła kinetyczna, zrodzona na powierzchni wklęsłej żagla (brzuch), pracuje do góry zamiast naprzód (K_2 zamiast K_1).

4) Przy kursie fordewind żagiel nie pracuje całą powierzchnią, lecz tylko w rzucie płaszczyzny, która będzie tem mniejszą, czem więcej maszt jest nachylony do tyłu. Pozatem, szczególniej przy słabszych wiatrach, bom ma większą tendencję ciążenia ku środkowi łodzi i musi być stale przytrzymywany.

Numer musi być dobrze przyszyty do żagla, szczególniej stroną leżącą do przodu, inaczej łatwo się robią otwory, tworzące kieszeń, działające hamująco.

O ile łódź jest zbyt czelną, lub zbyt ustępliwą, stosuje się następujące środki:

Przeciw zbytniej czelności.	**Przeciw zbytniej ustępliwości.**
I. Zmiany w żaglach.	
a) powiększenie foka	a) zmniejszenie foka
b) zmniejszenie grota	b) powiększenie grota
c) przesunięcie foka naprzód (na pokładzie)	c) przesunięcie foka w tył
d) zamiana ożaglowania gafowego na Marconi	d) zamiana typu Marconi na gafowy
e) zmniejszenie wypukłości żagla	e) zwiększenie wypukłości żagla
II. Zmiany w ustawieniu masztu.	
a) przesunięcie masztu naprzód	a) cofnięcie masztu w tył
b) nachylenie masztu do przodu	b) zmniejszenie nachylenia
III. Zmiany centru oporu bocznego.	
a) przeniesienie miecza w tył	a) przeniesienie miecza naprzód
b) krzyżowanie z mniej opuszczonym mieczem	b) miecz całkowicie opuszczony
c) przesunięcie załogi w tył	c) przesunięcie załogi naprzód
d) prowadzenie łodzi z możliwie najmniejszem pochyleniem	d) prowadzenie łodzi z największem pochyleniem

Następnie musimy zwrócić uwagę, czy prawidłowo umieszczone są uszka szkotów foka. W kierunku podłużnym musi być uszko tak ustawione, żeby dolna lejk-lina była naciągnięta zupełnie prosto; w kierunku poprzecznym — tak, żeby fok wychodził z wiatru i zaczynał trzepotać się równocześnie z grotem.

---

*) Osoby, pragnące bliżej zapoznać się z teorją żeglarstwa odsyłamy do dzieła M. Curry— „Die Aerodynamik des Segels“ z którego głównie czerpaliśmy materjał do niniejszego artykułu.

Opracował L. Szwykowski.

Wreszcie należy wypróbować, jak ostro może łódź żeglować. Można uważać za prawidło, że przy najciaśniejszym kursie bejdewind bom winien być przyciągnięty do rogu rufy.

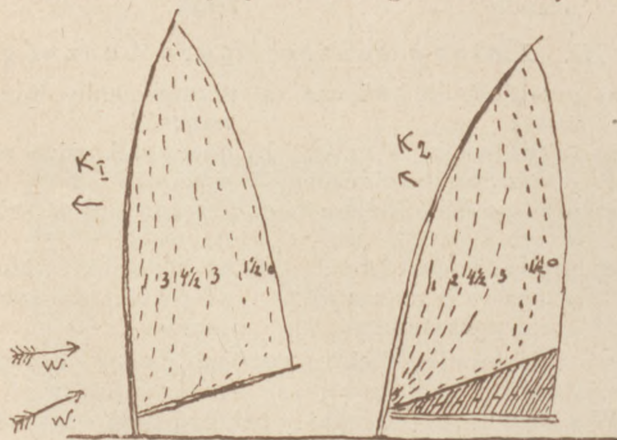
Bardzo ważną jest kwestja, jak wysoko ma być podniesiony grot? Praktyka daje na to jasną odpowiedź: wbrew przekonaniu większości naszych żeglarzy, nie należy w żadnym wypadku podnosić grota zbyt wysoko. Specjalnie robione próby wykazały, że nawet przy bardzo słabym wietrze łodzie z wysoko ustawionym grotem żeglowały bardzo źle. Dotyczy to w szczególności krzyżowania. Pozatem łodzie z wysoko ustawionym grotem wykazują niezwykłą niestałość w utrzymaniu kursu i znacznie więcej dryfują.

Co się tyczy operowania sterem i mieczem, to możemy dać następujące rady:

Przy żeglowaniu łodzią, wykazującą zbytnią czelność, można podnieść częściowo miecz nawet przy kursie bejdewind. W ten sposób centr oporu bocznego przesunie się w tył i zbytnia czelność będzie zmniejszoną. Jednakże, przy stosowaniu tego manewru, zaleca się wielka oględność, gdyż tylko bardzo doświadczony żeglarz potrafi określić jaka, powierzchnia miecza wystarczy dla korzystnego manewrowania.

Co do steru, to należy trzymać w wodzie tylko taką powierzchnię, jaka jest niezbędną do sterowania, nie więcej, to znaczy żeglować z jak najwięcej podniesionym sterem. Korzystnem jest tu nietylko zmniejszenie płaszczyzny tarcia, lecz także przedłużenie ramienia dźwigni przez podniesienie dolnej płaszczyzny steru. Przy starcie jednak, gdy są niezbędne szybkie zwroty, należy ster opuścić trochę więcej.

Niezmiernie ważnem jest prawidłowe obciążenie łodzi. Dla skontrolowania tego, najlepiej jest obsadzić łódź odpowiednią ilością załogi i obserwować ją z brzegu przy rozmaitych kursach. Następnie żeglować jak najciaśniejszym kursem bejdewind i przesuwać załogę w tył lub naprzód, aż się otrzyma najlepsze położenie. Pożytecznem jest przechylić się przez rufę i obserwować podczas biegu rysunek linji wodnej. Oczywiście, należy przedtem odpowiednio obciążyć dziób łodzi, dla zachowania zależytej równowagi. Obserwuje się:



Rys. 1

1) czy rysunek l. w. odpowiada linji konstrukcyjnej.

2) czy linja wodna daje rysunek zaostrzony. Jeżeli jest zaokrągloną, lub znajduje się na końcu rufy, a nie pod nią, przez co może przyjąć nadzwyczaj niekorzystną formę czworokątną — należy przeciwdziałać temu defektowi przez odpowiednie pochylenie łodzi, lub przesuwając obciążenie do przodu. Gdy się otrzyma rezultat zamierzony, sternik zajmuje swoje miejsce, a równoważna część załogi przesuwa się w tył o takąż odległość, co sternik do przodu. Po otrzymaniu równowagi należy skonstatować, jak się zachowuje łódź, o ile pośle się jedną lub dwie osoby dla wykonania manewrów na dziobie. Większość łodzi mało reaguje na kołysanie, lub przeniesienie obciążenia do przodu, jednak niektóre, szczególniej lekkie łodzie wyścigowe, bywają zbyt wrażliwe i przy słabych wiatrach jakby zatrzymują się na miejscu, w momencie, gdy fokowy przejdzie na dziób.

Teraz możemy uważać gruntowne przygotowania za ukończone. Na parę godzin przed początkiem regat należy jeszcze sprawdzić stan takelunku, jak stałego, tak i ruchomego, przejrzeć wszystkie szekle, sprawdzić czy się nie rozkręciły szpannery i zamienić lub wzmocnić słabsze liny. Skrupulatność jest tu bardzo wskazaną, gdyż nie ma nic więcej irytującego, jak stracić ciężko zapracowaną nagrodę dzięki awarji, spowodowanej naszem własnem niedbalstwem.

Wreszcie należy sprawdzić czy wszystko jest załatwione zgodnie z następującym wykazem, który powinien stać się 10 przykazań każdego zawodnika regatowego. A więc:

1) Czy dobrze jest postawiony fok?

Jest to warunek nader ważny, gdyż niedostatecznie naciągnięta lina foka wystarczy, aby pozbawić łódź jej zalet w krzyżowaniu. Przednia lejk lina foka musi być tak naciągniętą, żeby sztag był zupełnie swobodny, nawet gdy podczas biegu lina foka trochę się wyciągnie.

2) Czy jest program?

Treść programu powinna być znaną nietylko sternikowi, ale i każdemu z członków załogi.

3) Czy są wszystkie niezbędne i przepisowe narzędzia i przyrządy?

Oprócz pompy nie zawadzi także i wiadro; pozatem fokowy powinien mieć w kieszeni parę zapasowych szekli i kawałek dobrej linki pod ręką.

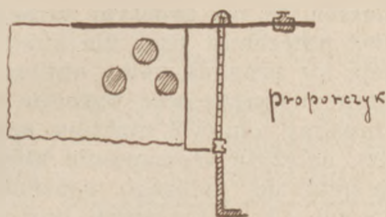
4) Czy są instrumenty?

Najlepiej mieć specjalną skrzynkę dla instrumentów, umieszczoną pod podłogą, żeby nie zawadzała, zawierającą: nóż z szydłem, obcęgi, młotek, śrubokręt, szpagat, igły i nici. Dla łatania żagla bardzo się nadaje lepki plaster.

5) Czy jest stopper?

Dobrze wyregulowany stopper powinien być noszony przez sternika tylko na ręku; ileż to dobrze obmyślonych startów nie udało się tylko z powodu plączącego się w ostatnich sekundach łańcuszka, lub gorączkowego poszukiwania w głębokościach wiatrówki!

Wskazówkę stoppera należy ustawić o dwie sekundy naprzód (62 sek.). To ma tę zaletę, że



przedewszystkiem sternik ma czas na puszczenie stoppera w ruch, druga zaś sekunda odlicza się na różnicę czasu między momentem strzału i uchwyceniem jego odgłosu.

6) Czy dobrze funkcjonuje aparat refowy?

Należy być pewnym, że załoga umie z nim się obchodzić.

7) Jak funkcjonuje proporczyk?

Ta mała chorągiewka jest duszą każdej łodzi żaglowej i żaden żeglarz nie może spodziewać się, że osięgnie wysoką technikę regatową, jeśli nie poświęci specjalnej uwagi proporczykowi Najlepsze rezultaty daje proporczyk, rysunek którego podajemy obok (rys. Nr. 2), z rozciągniętą powierzchnią i kontrawagą.

8) Czy jest lornetka?

Dobra lornetka jest niezbędną tak na morzu, jak i na wodach śródlądowych. Służy nietylko do odszukiwania znaków zwrotnych, boi ect., lecz także do obserwacji konfiguracji lądu, od której zależy siła i kierunek wiatru. Oczywiście zajmuje się tem załoga, sternik podczas regat musi być swobodnym od takiej roboty.

9) Czy jest flaga protestowa?

10) Czy są papierosy, zapałki, świeca?

Wiatr może być tak słabym, że proporczyk nie reaguje i wtedy za pomocą dymu papierosa, ognia świecy lub kawałka zapalonego materjału można określić zkąd przyjdzie silniejszy podmuch wiatru po chwilowem zaciszu Tu musimy specjalnie podkreślić miejsce, gdzie **nie powinno** się robić tych obserwacji: jest to sfera znajdująca się pod bomem, podlegająca wpływom wirów i pobocznych prądów powietrza.

Pozatem musimy zaopatrzyć się w nieduży barometr, a na morzu — niezbędny jest kompas.

Prawidła regatowe muszą dobrze tkwić w pamięci sternika, co się zaś tyczy trasy, to nie zawadzi zapoznać się z nią zawczasu i ustalić miejsce wszystkich zwrotnych znaków.

Przypuszczamy, że nie okażą się zbytecznemi wskazówki, dotyczące sposobu ubierania się podczas regat. A więc:

1) Nieodzowny jest sweater wełniany, szczególniej przy mokrej i chłodnej pogodzie.

2) Jako obuwia nie należy nigdy używać pantofli z podeszwą skórzaną, która przy zamoknięciu robi się nadzwyczaj ślizką. Dobre są pantofle na podeszwie gumowej, jednak najpraktyczniejszem obuwiem jest para dobrych, mocnych butów z kaloszami. Kto wypróbował przyjemność siedzenia w chłodny dzień z mokremi nogami w ciągu kilku godzin, ten napewno oceni, co znaczy w podobnym wypadku ciepłe, suche obuwie.

3) Przy niepogodzie bardzo zaleca się używanie rękawiczek. Przedewszystkiem zabezpiecza się ręce od skaleczenia przy szybkiem wypuszczaniu szkotów, pozatem, mając lepszy chwyt, ręka mniej się męczy przy trzymaniu grota-szkotu.

Refowanie.

Przy refowaniu żagla sternik kieruje się dwoma względami:

1) Siłą wiatru; niewielkie zarefowanie jest zawsze korzystnem, gdyż zmniejsza zbytnią czelność łodzi.

2) Taktyką współzawodników; jeżeli przeciwnik nasz jest jednakowej siły, — możemy poprzestać na jego ocenie wielkości powierzchni żagla. Jeżeli jednak najgroźniejszy z naszych przeciwników — a takiego tylko należy specjalnie mieć na oku—ma lepsze szanse, musimy zastosować mniej normalne środki. Więc można zwiększyć obalastowanie łodzi, zamieniając część załogi na osoby większej wagi, lub też żeglować z powierzchnią żagla większą, niżby się normalnie w danym wypadku należało. Co prawda — może się to skończyć kąpielą, ale czegoż się nie robi dla pobicia współzawodników?

Start.

Pada strzał! Stopper puszczony? Serce mocniej bije w piersi i lekka emocja ściska gardło. Teraz uwaga! gdyż od momentu sygnału przygotowania się, podlegamy przepisom regatowym i musimy bezwzględnie je przestrzegać w stosunku do naszych współzawodników. Rozumie się samo przez się, że sternik powinien zachować jak największy spokój i nie przemawiać głosem stentorowym do swojej załogi. Dobrze wyszkolona załoga musi sama pilnować, żeby słyszeć komendę sternika, która musi być oddana jak najciszej, tak, żeby współzawodnicy nie byli zawczasu poinformowani o zamierzonych manewrach Jednakowoż nie powinno być mowy o „żelaznym spokoju“ podczas startu, gdyż tam, gdzie się rozchodzi o frakcje sekund — nie ma miejsca na bawienie się w zachowywanie „Jowiszowego oblicza“.

Jeszcze parę wskazówek, dotyczących ostatnich minut:

1) Wszystkie sygnały ma obserwować fokowy, który powinien także zawczasu zwracać uwagę sternika na zbliżających się współzawodników. Załoga powinna być doskonale obeznaną z treścią programu i linją trasy i sygnalizować sternikowi wszelkie zmiany, boje, znaki zwrotne ect.

2) Przy średnim wietrze najlepiej jest trzymać się w pobliżu linji startowej z odpuszczonemi szkotami. Przy silniejszym jednak, — należy zachować ruch postępowy, żeby utrzymać kontrolę nad łodzią. Pozatem przy słabym wietrze należy prowadzić łódź możliwie pełnemi kursami, żeby w razie potrzeby mieć możność skorzystania z siły inercji.

3) Obserwujemy taktykę naszych współzawodników, gdyż jest to momet, kiedy większość probuje wybranej na ten dzień teorji taktycznej, co może wpłynąć i na naszą taktykę.

4) Nie zaszkodzi przejść niedużą określoną przestrzeń obserwując czas na stopperze, żeby zdać sobie sprawę z szybkości naszej łodzi w danym momencie.

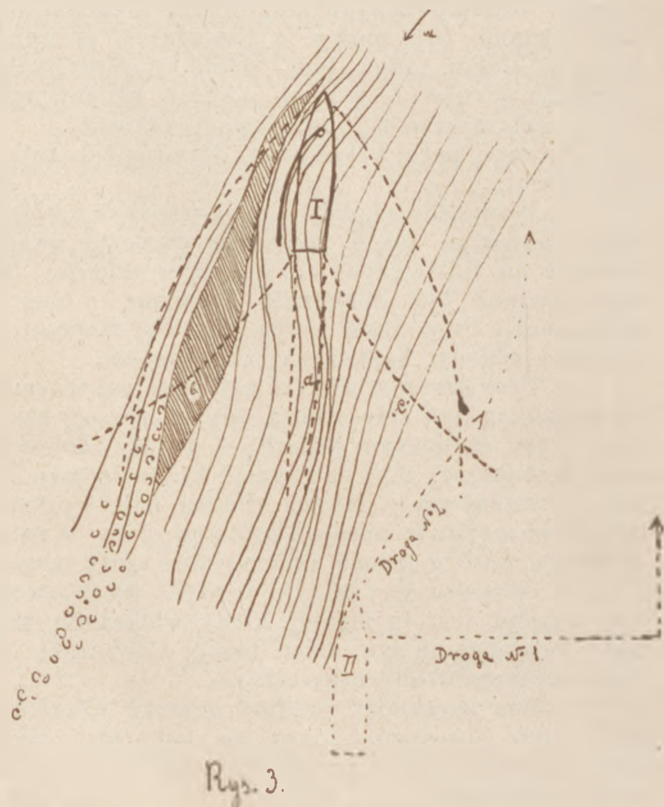
5) Ściśle obliczyć jaka jest przestrzeń między bojami startowemi.

6) Nigdy nie stawiać żadnego dodatkowego żagla przed startem. Spinnaker powinien być przygotowany (podniesiony i przywiązany cienką nitką), ale nigdy rozwinięty przed przejściem linji

Teraz pytanie: jak mamy startować? Pamiętajmy, że nie ten sternik wziął dobrze start, który pierwszy przeciął linję, lecz ten który po kilku minutach jest na przodzie. — Oczywiście sposoby startowania zależne są od typu statku. Gdy się ma do czynienia z jolkami, które wobec swojej lekkości bardzo łatwo nabierają szybkości, najlepiej jest utrzymywać je w pobliżu linji startowej z trzepocącemi się żaglami, t. z. że już w początku ostatniej minuty bierzemy kurs na start. Kilka metrów przed linją pada komenda: „Uwaga szkoty!... skróć!„ Pada strzał i nasza łódź błyskawicznie przelatuje nabieżnik startu.

Sposób ten jednak nie da się zastosować do yachtów kilowych, które nie nabierają tak momentalnie szybkości, jak jolki. W tym wypadku należy zastosować następującą metodę: przez pierwszą z ostatnich pięciu minut trzymać się tuż koło linji startowej, zatem 1½ minuty iść pełną szybkością od startu w uprzednio obmyślonym kierunku, ½ minuty na zwrot; pozostaje do strzału dwie minuty, lecz tylko 1½ minuty powrotnej drogi, zatem 30 sekund rezerwy na wszelkie ewentualności.

Tak samo, jak różne metody należy stosować do różnych typów statków, trzeba również je zmieniać w zależności od siły wiatru. Przy słabych wiatrach trzymać się jak najbliżej linji, przy silniejszych jednak — mieć w zapasie większą przestrzeń, tak jednak manewrować, aby w ostatnich 2 minutach iść już prostym kursem i nie robić zwrotów, potrzebny czas dla których nie zawsze poddaje się prawidłowemu obliczeniu.



Rys. 3.

Przedtem niż traktować wszelkie możliwości startowe, musimy omówić niektóre specjalne położenia łodzi, należyte zrozumienie których będzie nam potrzebnem do dalszego rozwinięcia teorji sztuki startowej. I w pierwszej linji — pozycję, przy której dwie leżące obok siebie lub w bliskiej odległości łodzie, wzajemnie na siebie działają. Położenie to nazwiemy

pozycją beznadziejną.

Beznadziejnem nazwaliśmy to położenie dlatego, że jest to sytuacja rzeczywiście beznadziejna, jak zobaczymy dalej, przeciw której obrona nie posiada skutecznych środków.

Na przytoczonym rysunku (№ 3) zobaczymy wyjaśnienie tego, zdawałoby się zagadkowego, stosunku niekorzystnego.

Łódź I żegluje ostrym bejdewindem i znajduje się przed łodzią II. Przy normalnych warunkach ta ostatnia jest w pozycji beznadziejnej w stosunku do łodzi I. I nie tylko nie może jej w żaden sposób zaatakować, ale znajduje się pod tak silnym jej szkodliwym wpływem względem ewentualnego trzeciego przeciwnika, że położenie łodzi № II można porównać do cztero-cylindrowego motoru, pracującego tylko na dwa cylindry. I jeśli sternik łodzi II nie zda sobie natychmiast sprawy z sytuacji, bardzo prędko straci 50—100 metrów w stosunku do swoich przeciwników. Przyczyną tego są nietylko odrzucone prądy powietrzne. Żeby jasną ją zrozumieć, należy dobrze zapoznać się z wszystkiemi effektami, wywoływanemi przez znajdującą się w ruchu łódź żaglową w otaczającej ją sferze wodnej i powietrznej.

Najgorszem położeniem w jakiem może się znaleźć łódź, jest to żeglowanie szlakiem czołowej łodzi, t. j. w prostej linji za jej rufą (p. „a“).

Szkodliwy wpływ łodzi czołowej zmniejsza się z wzrastającą odległością, daje się jednak odczuć w promieniu około 5 mtr. Działa tu przedewszystkiem zmiana w kierunku strug wiatru, odrzuconych przez żagiel łodzi czołowej. W rezultacie, żagiel łodzi II spotyka wiatr pod kątem znacznie ostrzejszym, wobec czego łódź ta nie może żeglować również ostro, co łódź № I. Sternik jej, chcąc poprawić sytuację, bierze pełniejszy kurs, opuszcza się z wiatrem i zajmuje pozycję wskazaną na rysunku pod „b“. Lecz i tu żagle źle pracują i łódź słabo posuwa się naprzód. Cóż to znaczy? Odpowiedź bardzo prosta: znajdujemy się w sferze pokrycia przez łódź № I, względnie pod wpływem powrotnych prądów powietrznych. Pozatem straciliśmy tak cenną przy krzyżowaniu wysokość nawietrzną.

Powracając do sytuacji „a” rozróżniamy następujace szkodliwe wpływy:

1) Wyżej wzmiankowane odchylenie strug wiatru i wynikające stąd spotkanie ich pod więcej ostrym kątem.

2) Pojawienie się w prądach powietrznych ruchów wirowych, które osłabiają ich siłę.

D. c. n.

Z ŻYCIA KLUBÓW.

W dziale tym są umieszczane wiadomości nadesłane przez kluby



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE
rok założenia 1882.

Dnia 23 grudnia r. ub. odbyła się w lokalu zimowym tradycyjna rybka (zebr. męskie). Po przemówieniu gospodarza lokalu dr. B. Gędziorowskiego i opłatku nastąpiła wspólna uczta, uprzyjemniona śpiewem „Dudy“ starych i nowszych kolend. Dnia 31 grudnia odbył się Sylwester-Bal, na którym bawiono się ochoczo do rana. Dnia 5 b.m. urządzono „Choinkę“ wieczornicę, na którą zaproszono cały szereg wybitnych przedstawicieli miasta st. Warszawy, wojskowości zaprzyjaźnionych klubów sportowych i prasy.

Po podniosłych przemówieniach vice-prezesa B. Michalskiego, D-ra Trzcińskiego, senatora Bielińskiego i innych uprzyjemniała czas śpiewami dzielna „Duda“.

Po przemówieniu p. Generała Suszyńskiego wzniszono entuzjastyczne okrzyki na cześć wojska polskiego.

Dnia 9 b. m. urządzono Bal sportowy.

W najbliższym czasie odbędą się:

17 stycznia	— 6 wiecz	IV podwieczorek
23 „	—10 „	Bal klubowy z kolacją
30 „	—12 „	I Maskarada
7 lutego	— 7 „	V Podwieczorek
13 „	—12 „	II Maskarada
16 „	— 9 „	„Tradycyjny Śledź“ (zakończenie karnawału)

Na terenie letniej przystani urządzono ślizgawkę, która przy sprzyjającej pogodzie cieszy się dużą frekwencją.



YACHT-KLUB POLSKI.
Rok założenia 1924.

Zarząd Klubu opracowuje obecnie program działalności sportowej na 1926 rok.

W dniu 5-go stycznia r. b. odbyło się towarzyskie zebranie członków Klubu „Choinka klubowa“.

Nakładem Klubu wyszła z druku książeczka pióra komandora Klubu p. gen. M. Zaruskiego „Żaglowym yachtem przez Bałtyk“. Jest to opis podróży do Szwecji i Danji yachtu klubowego „Witeź“.



BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE
rok założenia 1920.

W sobotę dn. 19 grudnia 1925 r. urządzono tradycyjną gwiazdkę. Przeszło 150 członków, przedstawiciele prasy, wojska, zaproszeni goście zebrali się w sali Resursy Kupieckiej, by podzielić się opłatkiem, tym symbolem zgody i jedności, zapomnieć o trudach i znojach życia codziennego i w gronie swoich zaśpiewać zawsze miłe dla duszy polskiej kolendy.

Słowo wstępne wygłosił prezes drh. Maciejewski, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem. Wspólny śpiew kolend, śliczna deklamacja drh. Figielka „Młody żołnierz“ oraz popisy muzyczne zapełniły czas aż do chwili wręczenia żetonów przez generała p. Thommée wioślarzom, którzy zwyciężyli w biegu dalekodystansowym Bydgoszcz — Bydyujście i którzy w sezonie ubiegłym przebyli największą ilość klm. Nazwiska tych pierwszych podaliśmy w numerze 8 Sportu Wodnego str. 220. Dalsze nagrody otrzymali: Drh. Leon Birkholc za 5363 klm. (rekord Polski), drh. Brzeziński za 1660 klm., drh. M Figurski za 1514 klm., drh. T. Radzikowski, Janusz Rux i St. Niewitecki—za wyprawę turystyczną Bydgoszcz — Płock, drh. Zygmunt Malicki i Władysław Majewski za nadzwyczaj gorliwą pracę przy organizacji imprez wioślarskich.

Po wręczeniu nagród nastąpiła zabawa przeplatana najrozmaitszemi produkcjami muzycznemi, z których podnieść należy „swojskiego wyrobu“ kolendy drh. Czesława Kaczmarka oraz śpiewy koła śpiewaczego B.T.W. pod dyr. drh. Ed. Sokołowskiego.

Najmilszą jednak niespodzianką były podarunki autentycznego gwiazdora, który nie zapomniał o nikim nie wyłączając przygodnych gości i obdarował ich zależnie od grzecznego sprawowania się w ciągu całego roku. Skala tych podarunków była bardzo wielką, począwszy od rzeczy bardzo wartościowych, przyznanych najzupełniej słusznie „odrobicielowi“ 5363 klm. a skończywszy na.... guziku, przyznanemu przygodnemu gościowi.

Miła i wesoła zabawa familijna choć bez pań, przeplatana śpiewem kolend, przeciągnęła się do północy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Wioślarstwo.

Mistrzostwa Europy w r. 1926 odbędą się w Portugalji. Portugalski Związek Wioślarski, który początkowo nie zgodził się na propozycję Związku Międzynarodowego zorganizowania tych zawodów w Portugalji, zdecydował się ostatecznie na to, mając zapewnioną pomoc rządu portugalskiego.

Rozwój wioślarstwa Niemiec ilustrują następujące cyfry. W roku 1925 odbyło się w Niemczech 105 regat związkowych z 1547 biegami, w których uczestniczyło czynnie 28.651 wioślarzy z 5750 łodziami (5146 wyścigowych, 604 klepkowych w tem 1061 ósemek). Niemieccy wioślarze startowali pozatem w regatach zagranicznych w Danji, Holandji, Szwajcarji i Węgrzech.

Pływactwo.

Pływackie mistrzostwa Europy na rok 1926 mają się odbyć w dniach 18—22 sierpnia w Budapeszcie udział w zawodach, które rozegrane zostaną na torze długości 50 mtr., brać mogą zawodowcy wszystkich państw europejskich, których związki należą do Międzynarodowego Związku Pływackiego. Rozegrane zostaną również mistrzostwa Europy w piłce wodnej. Związek Węgierski ofiarował puhar wędrowny, jako nagrodę dla zwycięscy w ogólnej klasyfikacji, która przechodzi na własność po zdobyciu trzykrotnem z rzędu lub pięciokrotnem wogóle.

Zawody pływackie w Budapeszcie zorganizowane przez klub M. U. E. w nowej pływalni, dały następujące rezultaty: 60 mtr. st. dow. — Garboffy 35,4 s., sztafetę 3×40 wygrał III kat. w 1 m. 7,4 s. 100 mtr. na plecach— Barta w 1 m. 15,8 s.

Koniec karjery sportowej Charltona. Wielokrotny rekordzista świata i zwycięzca olimpijski w pływaniu na 1.500 mtr. australijczyk Charlton, który po powrocie ze swej podróży do Europy przez bardzo długi czas przebywał na fermie w głębi Australji, nie biorąc zupełnie udziału w zawodach pływackich, pojawił się znów w Sydney, gdzie wstąpił do szkoły gospodarstwa wiejskiego. Gdy zwrócono się do tego dziewietnastoletniego mistrza świata z zapytaniem, dlaczego nie podejmuje treningów, otrzymano odpowiedź, że ze względów osobistych wycofuje się on z czynnego życia sportowego. Za przyczynę tego postanowienia podawana jest również choroba serca, której Charlton miał się nabawić, zbyt intensywnie trenując do Igrzysk Olimpijskich.

Jak dotychczas, to jedynie anglikowi Taylorowi udało się zdobyć dwukrotnie pierwsze miejsca na dystansie 1 500 mtr. na Olimpjadach IV i V (w Atenach i Londynie). Na Olimpjadzie w 1896 r. w Atenach zwycięża węgier Hajos, w 1900 r. w Paryżu anglik Jarvis, w 1904 r. w St. Louis długoletni mistrz Niemiec, Rauch, w 1912 r. w Stokholmie kanadyjczyk Hodgson, w 1920 r. w Antwerpji amerykanin Ross i wreszcie w ostatniej paryskiej Charlton.

Fakt ten zdaje się przechodzi w tradycję, gdyż we wszystkich niemal innych konkurencjach kilkakrotnie zdarzały się już wypadki zdobycia pierwszego miejsca dwukrotnie przez tego samego zawodnika np. książę Kahanamoku wygrywa 100 mtr. stylem dowolnym w Stokholmie i Antwerpji, anglik Daniels ten sam bieg w Atenach i Londynie, amerykanin Kealoha w pływaniu na plecach w Antwerpji i Paryżu, dalej Stany Zjednoczone sztafetę olimpijską oraz Anglja rozgrywki w piłce wodnej.

Coup de Noel, bieg pływacki na Sekwanie na dystansie .00 mtr., zgromadził na starcie, mimo bardzo niskiej temperatury wody (+2°), siedemnastu zawodników. Zwycięstwo, w czasie 2 m. 14,2 sek. odniósł Bleuze, mając za sobą Zwahlen'a (2 m. 25 s.) i Bonnet'a (2 m. 26,4 s.).

W rekordach amerykańskich, wiadomości o których podawane są niemal codzień, trudno się zorjentować, gdyż podawane są one przeważnie bez szczegółów, tak ważnych dla rekordów amerykańskich. W tabeli tych rekordów różniczkowane są nietylko dystanse i styl, ale i długość toru (co ma największy wpływ na czas uzyskanych rekordów), wynosi osiągnięte w basenie krytym i otwartym oraz w wodzie morskiej—wystarcza to w zupełności do stworzenia dużej liczby rekordów które przy olbrzymich ilościach dobrych pływaków często są poprawiane.

W przeciągu ostatniego miesiąca notujemy następujące: W. Laufer — 150 yard na plecach 1 m. 43,6 s. dotychczasowy rekord światowy Kealocha 1 m. 44,8 s. Spence — 150 yard. st. klasycznym 1 m. 50,8 s. (dawny rekord światowy 1 m. 52,8). Miss Geraghty bije rekord amerykański na 50 yard. st. klasycznym w czasie 37,4 s. oraz poprawia rekord światowy na 400 mtr. st. klasycznym należący do angielki Gilbert, z 7 m. 20 s. na 7 m. 17,4 s. W kilkanaście dni potem poprawia on rekord amerykański na 200 mtr. st. klas. na 3 m. 28 s. Miss Mac Gary ustawia nowe rekordy amerykańskie na 500 i 800 mtr. st. dowolnym w czasie 7 m. 28 s. i 12 m. 45,2 s. Arne Borg osiągnął w stylu dowolnym na 440 yard. czas 4 m 47 s. lepszy o 10 sek. od rekordu światowego, pobił o 6 s. rekord Weissmüllera na ½ mili angielskiej — czas 10 m. 29 s. Weissmüller na 100 y. uzyskał czas 51,2 s. oraz na tymże dystansie na plecach 1 m. 4 s. lepszy o 0,5 s. od rekordu. Spence poprawił rekord amerykański w stylu klasycznym na 200 mtr. czasem 2 m. 33 s. W przeciągu jednego miesiąca wystarczy.

Rozłam w Międzynarodowym Związku Pływackim. W związku z odrzuceniem na Kongresie Pływackim w Pradze wszystkich wniosków angielskich, co było przyczyną demonstracyjnego opuszczenia sali delegatów angielskich, prezesa Brittona i sekretarza Hearna, związek angielski rozesłał do wszystkich związków państwowych, posługujących się językiem angielskim, okólnik z propozycją utworzenia odrębnego związku pływackiego dla narodów anglosaskich. Ciekawem jest, czy odniesie to jakiś skutek i czy dojdzie do faktycznego rozłamu?

Spotkanie międzymiastowe Bruksela—Paryż odbyło się w pierwszych dniach grudnia w pływalni Hobert w Paryżu; rozgrywane jest ono w trzech konkurencjach, dwuch sztafetach (250 i 800 mtr.) oraz w piłce wodnej. Wszystkie zwycięstwa przypadły belgom. Sztafetę 250 mtr. wygrała drużyna Flenrix, Legros, Coppieters, Banvens i Van Schelle w czasie 2 m. 35,8 s. Drużyna Paryża uzyskała czas 2 m. 39,6 s. W 800 mtr. belgowie w składzie Debacker, Legros, Coppieters, Van Schelle uzyskują czas 11 m. 22 2 s., bijąc francuzów o 20 sek. Zawody w piłce wodnej zakończyły się pewnem zwycięstwem gości 4 : 2.

W czasie tego spotkania odbyła się udatna próba pobicia rekordu francuskiego na 100 mtr. st. klasycznym Bouvier, do którego należał i dotychczasowy rekord 1 m. 21,4 s., uzyskał czas 1 m. 19,2 s.

Dwaj mistrzowie Niemiec w pływaniu stylu klasycznym i na plecach, Rademacher i Fröhlich, rozegrali między sobą bieg na 100 mtr. stylem dowolnym. Wygrał Fröhlich o jedną długość w doskonałym w czasie 1 m. 3,4 s.

Narciarstwo.

Wielki trzydniowy bieg narciarski w Bolszewji o charakterze propagandowym, odbył się w ostatnich dniach ubiegłego roku. W biegu tym, zorganizowanym w ten sposób, że zawodnicy startowali jednocześnie z kilkunastu większych miejscowości gub. moskiewskiej, mając wspólną metę w Moskwie, brało udział 700 uczestników z których 600 bieg ukończyło. Średnia szybkość dzienna wahała się między 50 a 70 km.

W wielkich zawodach w Holmenkollem (Norwegja) mają wziąć w tym roku poraz pierwszy udział Zawodnicy amerykańscy. Są to członkowie Nargy Skidul w Chicago Nielson, Jansen i Jensen — nazwiska ich wskazują iż bliżej im do Skandynawji, niż do Ameryki.

Łyżwiarstwo.

Tegoroczne mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej odbędą się w dniach 23 i 24 stycznia w Chamonix. Rozegrane zostaną biegi na 500, 1000, 5000 i 10000 mtr. oraz bieg godzinny.

Amerykański Związek Łyżwiarski zatwierdził dwa nowe rekordy w jeździe szybkiej, oba na dystansie 440 yardów: kobiecy należy do miss Joung—45,8 s., męski—36,8 s. — do Ch. Gormana.

Pierwsze tegoroczne zawody w Szwecji, rozegrane w Oslo bez udziału najlepszych zawodników dały wyniki bardzo dobre: 500 mtr. dla junjorów wygrał Andersen w czasie 47,2 s. 500 mtr. i 1500 mtr. dla senjorów wygrali Olsen, czas 45,5 s., i Carlsen w 2 m. 29,5 s.

Hockey na lodzie.

Na mistrzostwa Europy w hockeyu na lodzie, które rozegrane zostaną w najbliższych dniach w Davos (Szwajcarja), zjechała już pokaźna liczba drużyn większości państw, w których sport ten jest uprawiany. Z Anglji przybyli słynni London Lions oraz drużyny uniwersytetów Cambridge i Oxford. Ta ostatnia zatrzymała się na kilka dni w Paryżu, gdzie rozegrała trzy zwycięskie spotkania, bijąc między innemi jedną z najsilniejszych drużyn Francji Stade Français, 5 : 1. W czasie Świąt rozegrały drużyny angielskie w Szwajcarji szereg spotkań, których wyniki są następujące: London Lions — Oxford 3 : 2, reprezentacja Davos — Oxford 3 : 2, St. Moritz — Cambridge 3 : 1, Rosey — Cambridge dwukrotnie 5 : 0. Do Szwajcarji mają przybyć jeszcze: mistrz Austrji W. E. V. z Wiednia, w barwach którego gra słynny Kanadyjczyk Watson, S. C. Riesersee i Bawarji oraz drużyny polska, francuska, włoska i czechosłowacka. Uderza zupełny brak drużyn skandynawskich.

Reprezentacyjna drużyna Antwerpji rozegrała w ub. miesiącu swe doroczne spotkanie z drużyną uniwersytetu Cambridge, odnosząc niespodziewanie wysokie zwycięstwo 7 : 3.

Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

Zarząd pokonany przez knock-out.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego w ciągu swej przydługiej, bo półtorarocznej kadencji, szafował z lekkiem sercem dyskwalifikacjami, odsądzaniem ludzi od czci i wiary, i wszelkiemi innemi karami. Przyszło wreszcie Walne Zebranie. Krytyka była ostra, przedstawiciele Poznania, Łodzi i Górnego Śląska przez cztery godziny zbijali Zarząd na punkty, gdy wreszcie nadeszła sprawa absolutorjum — przeszli nad nią do porządku dziennego. Był to knock'out, twarde i nieubłagane, ale dość logiczne zakończenie kilkogodzinnych debat. Jeżeli Walne Zebranie postąpiło tak twardo, tak bardzo bezwzględnie, nie chcąc uznać wielkiej bądź co bądź pracy, położonej przez niektórych członków Zarządu, i zbyt surowym wyrokiem stanowczo ich skrzywdziło, musimy na jego usprawiedliwienie powiedzieć tylko to, że Zarząd w ciągu swej kadencji postępował z klubami i ludźmi nieinaczej. Jeżeli uważamy, że przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o udzielenie Zarządowi absolutorjum — rzecz spotykająca się w dziejach naszego sportu dopiero po raz drugi — było formą zbyt ostrą, musimy z jednej strony, przyznać, że Zarząd P. Z. B. rzetelnie sobie na to zapracował, i że z drugiej strony, przykład P. Z. L.-A., na który przed dwoma laty taka operacja świetnie podziałała, mógł bokserskich delegatów do kroku radykalnego tylko zachęcić.

Burza wisiała w powietrzu przed zebraniem. Zaczęło się od tego, że kiedy delegaci zebrani w pierwszym terminie, czekali w sali obrad Zjazdu, Zarząd odbywał w oddzielnym pokoiku swe ostatnie posiedzenie, przez co Walne Zebranie opóźniło się o 1½ godziny. Początek był więc oryginalny, i nikogo w miły nastrój nie wprowadził.

„Partję rządową" stanowiły wszystkie kluby warszawskie z wyjątkiem AZS-u, więc Cestes, Makabi, PTA, „Frindly Boxing Club" i „Slavia". O dwóch ostatnich mało mieliśmy dotąd okazji słyszeć. Opozycję stanowiło Poznańska „Warta", Inowrocławsko Kujawski Klub Bokserski, łódzki „Union" i „Kruscie-Ender", warszawski AZS, i trzy kluby górnośląskie, które na tej uroczystości występowały anonimowo, poprostu jako „Górny Śląsk".

Walna batalja stoczyła się już w pierwszej rundzie, przed rozpoczęciem zebrania, gdy ustalano listę obecności i liczbę głosów przysługującą poszczególnym delegatom. Dłuższą kwestję wywołała sprawa śląska, gdyż Zarząd twierdził, że kluby te nie były formalnie przyjęte do P. Z. B. Ponieważ jednak, sam Zarząd dopuścił je do mistrzostw i pobrał od nich wpisowe, załatwiono doraźnie kwestję formalnego przyjęcia i ślązakom głosy przyznano. Wtedy już opozycja miała większość bezwzględną. Na pierwszy punkt porządku dziennego wysunięto sprawę odwołania „Warty" od kary dyskwalifikacji, nałożonej na nią przed samem zebraniem w sposób tendencyjny i niezręczny. Okazało się, że „Warta" otrzymała pozwolenie na urządzanie zawodów z berlińskim „Herosem" od Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, że P. Z. B. w jednem z pism do okręgu zaznaczył, iż ma on prawo udzielania pozwoleń „na wszelkie zawody z wyjątkiem mistrzostw". Zebrani niepodzielili poglądu Zarządu, że zdanie cytowane nie zawiera upoważnienia do udzielania pozwoleń na zawody międzynarodowe. Dalej stwierdzono, że „Warta" nie otrzymała od P. Z. B. zakazu urządzania zawodów, a jedynie kiedyś dawniej wyraził Związek zdanie, że współzawodniczenie z Niemcami ze względu na godność narodową byłoby niewłaściwe. Jest znamiennem, że Zarząd wówczas zaczął twierdzić, iż były inne motywy kary, których „wstyd było ogłaszać w „Stadjonie", a mianowicie, że „Warta" jest nie w porządku ze sprawami amatoryzmu". Ponieważ jednak zebranie nie zgodziło się na to, by mogły istnieć równolegle do motywów oficjalnych motywy prywatne i uważało zarzuty profesjonalizmu za nieuzasadnione, karę „Warty" uchylono. Tym sposobem delegat tego klubu wszedł z głosem stanowczym, przez co opozycja zyskała większość kwalifikowaną (⅔ głosów).

Wtedy dopiero przystąpiono do normalnego toku obrad. Zaczęło się od „wygłoszenia protokułu" z ostatniego zebrania, który na piśmie nie istniał, a został przez prezesa na podstawie pewnych dokumentów doraźnie skomponowany. Zebranie było na tyle tolerancyjne, że ten bądź co bądź oryginalny „protokuł" przyjęło.

W dalszym ciągu, prezes Zarządu p. Inż. Niewiadomski wygłosił sprawozdanie Zarządu bardzo niekompletne, nienapisane i zawierające tylko ogólniki. Jest ciekawem, że obejmował on okres jeszcze z czasów przedolimpijskich, gdyż Zarząd z przyczyn bliżej nam niewiadomych, Walnego Zebrania rok temu nie zwołał i własną jurysdykcją kadencję swą o 12 miesięcy przedłużył. Sprawozdanie kasowe skarbnika również nie istniało: zamiast niego odczytane zostały luźne cyfry dotyczące smutnego stanu finansowego Związku.

Nad sprawozdaniami temi dyskusja trwała parę godzin. Po nieskończonej liczbie zapytań pod adresem Zarządu, wszystko mniejwięcej zostało wyjaśnione, i zarzuty stawiane głównie przez przedstawicieli „Warty", Śląska i A. Z. S. Warszawa, zostały sprecyzowane. Do poważniejszych grzeszków Zarządu należały takie sprawy, jak roczna dyskwalifikacja Łódzkiego Klubu Bokserskiego, za.... list w niegrzecznym tonie. Jest przytem znamiennem, że oficjalnym motywem w komunikacie było.... przekraczanie regulaminu sportowego. Na klub ten nałożono taką karę, której skutkiem było całkowite jego rozbicie. Dalej mistrzostwa Polski były odkładane coś sześciokrotnie, zazwyczaj na dwa trzy dni przed terminem, raz jednak... trzy dni po terminie. W rezultacie w listopadzie zjawiła się nawet do Warszawy drużyna poznańska, na czem ucierpiała i kasa „Warty", i kasa P. Z. B. Drobnym, ale charakterystycznym szczegółem jest sprawa medali 3-go maja, przyznanych w liczbie 9 dla osób zasłużonych około rozwoju sportu bokserskiego, które **wszystkie** Zarząd rozdzielił między swoich członków. Oczywiście byłoby rzeczą bezcelową przytaczać tu wszystkie zarzuty, skoro nawet, w pewnym momencie, sami krytycy Zarządu uznali, że „wyciąganie" wszystkiego zajęłoby zbyt wiele czasu.

W konkluzji tej dyskusji, przedstawiciel KS „Warta" zgłosił wniosek o przejście nad sprawozdaniem Zarządu do porządku dziennego. Za wnioskiem tym, stanowiącym votum nieufności dla Zarządu, wypowiedzieli się wszyscy delegaci prowincjonalni, dysponujący 19 głosami, przeciwko — wszyscy warszawiacy, mający głosów zaledwie 9. Tym sposobem z postępowania Zarządu wyciągnięto konsekwencje w najsurowszej formie. Delegaci klubów warszawskich, uważając, że wniosek poszedł za daleko, założyli **votum separatum**. Udzielono natomiast absolutorjum skarbnikowi.

Wobec takiej sytuacji, stało się koniecznością przeniesienie siedziby Związku do Poznania, co zostało przeprowadzone przez kluby prowincjonalne, do których przyłączył się AZS Warszawa. Za wnioskiem wypowiedziało się 20 głosów. Gdyby jednego zabrakło—nie byłoby kwalifikowanej większości, co wytworzyłoby sytuację bez wyjścia.

Nowy Zarząd wybrany został w składzie następującym: Prezes: Kpt. Jan Baran (Poznań), Vice-Prezesi: p. E. Szyc (Poznań) i Wieczorek (G. Śląsk), sekretarz: p. Linke (Poznań), skarbnik: p. Suszczyński (Poznań), członkowie: p. Strzeszewski (Warszawa), p. Kanenberg (Łódź), p. Brlik (Górny Śląsk).

W końcu zebranie uchyliło niebywałe wprost postanowienie poprzedniego Zarządu, przyznające zawodowcom prawo sędziowania na zawodach amatorskich. Uchylono również dyskwalifikację Łódzkiego Klubu Bokserskiego. Termin nadzwyczajnego walnego zebrania wyznaczono na 15 marca w Poznaniu.

Doszło do naszej wiadomości, że członkowie b. Zarządu P. Z. B. odmówili przekazania swych agend swym następcom, składając odwołanie do Związku Związków. Bezprzykładny ten krok dowodzi w dalszym ciągu, że osoby te, od czasu, gdy opozycja przeciw nim zaczęła ostrzej występować, straciły całkowicie panowanie nad swemi nerwami. Nadmienić bowiem należy, że w myśl statutu P. Z. B. we wszystkich sprawach Związku najwyższą instancją jest Walne Zebranie, i statut ten odwołań do Z. Z. wogóle nie przewiduje.

S.

Hockey na lodzie.

Mistrzostwo Warszawy Reprezentacja Polski. A.Z.S.—W.T.Ł. 30:0 (14:0).

Jak wiadomo, polska drużyna reprezentacyjna na mistrzostwa Europy miała się składać wyłącznie z graczy warszawskiego AZS'u. Fakt, by 8 najlepszych graczy w państwie należało do jednego klubu, zdarza się dosyć rzadko, i mógłby wśród osób nieorjentujących się w klasie naszych hockeistów nasuwać wątpliwości co do trafności decyzji kapitana związkowego. Z tego też względu przyznać trzeba, że zwycięstwo AZS'u nad jednym przeciwnikiem na terenie Warszawy, w „kanadyjskim" stosunku 30:0 musiało być p. Osiecimskiemu na rękę. Po takim rezultacie nikt nie będzie się dziwił, że drużynie akademików *in corpore* przypadnie w udziale zaszczyt występowania w Davos z orzełkiem na piersiach. Mogą dziś istnieć jedynie wątpliwości czy nie znalazłby się poza Warszawą gracz kwalifikujący się do reprezentacji. Odpada w tym wypadku Wilno, Toruń i nawet Poznań, które w hockeyu stawiają dopiero pierwsze kroki, i zgóry zastrzegający się, że uważają się za początkujących. W rachubę mógłby wchodzić jedynie Lwów, który jednak zrezygnował z wystawienia graczy do reprezentacji.

O ile przeprowadzone t. zw. zawody selekcyjne nie dały żadnego pozytywnego wyniku, gdyż wobec szczupłości terenu udzielonego przez WTŁ, gra nie mogła rozwinąć się należycie, przyczem większość graczy wykazała wielką nieudolność, o tyle pierwszy mecz o mistrzowstwo Warszawy (27 grudnia) powiódł się znakomicie. Napad w nowym składzie pokazał grę rze zywiście koncertową. Strzelić bowiem trzydzieści bramek w 40 minut, nawet mając do czynienia z tak słabą obroną jak WTŁ, nie jest łatwo. Zresztą o wartości tego napadu świadczy nietylko rezultat cyfrowy, ale także i sam sposób przeprowadzania akcji, zawsze nadzwyczaj szybkich, pozbawionych wszelkiej „hyper kombinacji", zmierzających zawsze prosto do celu. Gra znacznie mniej efektowna niż skuteczna. A o to przecież chodzi.

Ze strony WTŁ cała drużyna wykazała wobec AZS'u niższość pod każdym względem. Wybija się tam jeden tylko gracz, Mamrot, który zarówno umiejętnością techniczną, jak i ambicją w grze przewyższa znacznie swych kolegów, i z tego względu wchodzi jako rezerwowy do reprezentacji. Pozostawia on bardzo wiele do życzenia, jeśli chodzi o taktykę gry, ale można być zupełnie przekonanym, że kilka meczów w „lepszem towarzystwie" z wad tych go wyleczy, i że tak samo, jak zawodnicy AZS'u nauczyli się przed dwoma laty grać od „Kanadyjczyka" Rybaka, tak samo WTŁ powinno się nauczyć od Mamrota, po jego powrocie z Davos.

Jeśli chodzi o przebieg gry, to nie był on ani interesujący, ani emocjonujący, a jedynie niezwykle pouczający dla kapitana związkowego. Wszystko co jest monotonne i systematyczne jest nudne. Jeżeli też punktualnie co 1 min. 25 sekund pada bramka, i krążek prawie że nigdy nie przenosi się na drugą stronę boiska— gra niemoże zachwycić nikogo, nawet najzagorzalszych zwolenników drużyny zwycięskiej Bramki strzelili: Tupalski 18, Adamowski 6, Osiecimski 5 i Kowalski 1.

Pojawienie się na naszym horyzoncie sportowym Adamowskiego, zawodnika amerykańskiego uniwersytetu Harvard, który po pierwszej grze okazał się graczem pierwszorzędnym, a którego całej wartości nie mogliśmy zresztą jeszcze poznać, zaambarasowało nieco kapitana związkowego. Jest on bowiem tak, jak Rybak, prawoskrzydłowym. Tymczasem lewoskrzydłowego na wysokości zadania nam brak. Znakomity Słuczanowski leży bowiem w szpitalu z przestrzeloną ręką. Zachodziła wobec tego ewentualność przeniesienia Adamowskiego na środek, a Tupalskiego na lewe. Jednak wobec wspaniałego funkcjonowania napadu w składzie Osiecimski— Tupalski — Adamowski, na ostatnim meczu okazało się rzeczą najbardziej celową ustawienie reprezentacji identycznie z ostatnim składem AZS'u. Tym sposobem Rybak, do niedawna nasz najlepszy gracz, staje się dziś rezerwowym. Będąc bowiem do dziś jeszcze najbardziej efektownym w grze, nie potrafi on być w swych akcjach skutecznym, i co gorsza bardzo często uniemożliwia skuteczną grę swym partnerom, bawiąc się zadługo krążkiem, którego nigdy nikomu niechce oddać. Linja obrony i bramkarz nie nasuwają żadnych wątpliwości.

Tym więc sposobem skład personalny całej ekspedycji jest już ustalony, a kwestję pozycji poszczególnych graczy decydować będzie przed każdym meczem kapitan drużyny, p. Osiecimski. Wchodzą więc do reprezentacji pp. Tupalski, Adamowski, Rybak, Kulej, Osiecimski (napad), Kowalski i Żebrowski (obrona) Czaplicki (bramkarz), Mamrot zapasowy napastnik i bramkarz, oraz p. Semadeni jako kierownik ekspedycji.

Młody nasz sport hockeyowy wchodzi po raz pierwszy na arenę międzynarodową w barwach Państwa. Po raz pierwszy walczyć będzie „Polska" na torze w Davos. Redakcja nasza będzie wyrazicielem uczuć całego polskiego świata sportowego, skład jąc naszej drużynie najgorętsze życzenia, i wierząc, że z zadania swego wywiąże się ona chlubnie.

G. H.

Żeglarstwo morskie.

Morski sport żeglarski zaczyna i u nas powoli nabierać rumieńców życia.

Stan naszego posiadania na morzu zwiększył się o kilka jednostek pływających. Yacht Klub Polski nabył 70 qm yacht klasowy „Witeź", który zdążył już chlubnie zapisać się w dziejach naszej turystyki morskiej przez odbycie podróży do Szwecji i Danji, oraz statek szkolny „Gryf" o powierzchni żagli około 75 qm z motorem pomocniczym 18 HP.

Pozatem grono osób zamiłowanych w morzu nabyło w Danji około 100 qm yacht „Carmen", statek ten ma być wpisany do rejestru statków Yacht-Klubu Polski.

O ile dochodzą nas wieści, stan naszego posiadania zwiększy się w sezonie 1926 roku znowu o kilka jednostek pływających.

Rzucona przez komandora Yacht-Klubu Polski p. gen. M. Zaruskiego w jednym z numerów miesięcznika „MORZE" myśl zorganizowania polskiej sportowej podróży naokoło świata, być może w niedługim czasie przeobłecze się w realne kształty.

Grono sportowców-żeglarzy przystąpiło już do pracy przygotowawczej.

Cena ogłoszeń: 1 stron. zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD 3-5

Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.

MEDAL ZŁOTY J.F. MICHALSKI WARSZAWA 1913 WARSZAWA „KRÓLESTWO MODY"

1 NAGRODA KONKURS OKRYĆ DAMSKICH 19 IX 13

NA SEZON BIEŻĄCY

WIELKI WYBÓR

różnych futer oraz dach

dla p. p. Automobilistów

POLECA

Skład Futer

J. F. Michalski

Warszawa

ul. Żórawia 6, tel.: 45-14.

